Nr 14. 20 WRZESNIA 1845. ROK 6.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

CO MOŻE ROZPACZ.

Pisma publiczne doniosły o wypadku świeżo zaszłym na Litwie w okolicach Kowna; wysłani przez rząd rossijski popi przyszli do pewnéj wsi w celu nawracania chłopów na religją grecką, a ku łacniejszemu owładnięciu umysłów przez rzucenie nań postrachu, oddział wojska popom towarzyszył, bagnetami naukę ich popierał — chłopi litewscy, nie zważając na tak mocne argumenta, spalili popów i cały oddział wojska moskiewskiego. Zawziętość była posunięta do tego stopnia, że kiedy Moskale starali się z ognia wyskoczyć aby uniknąć niechybnéj śmierci, chłopi widłami nazad ich w ogień popychali — ani jedna noga nie uszła — dokonano reakcji — popioły zniszczenia stały się świadectwem strasznej zemsty. Wypadek ten oderwany nie jest wielkiéj wagi dla sprawy narodowéj, dowodzi on tylko jakich gwałtownych środków chwyta się rząd moskiewski, jak po barbarzyńskn ciemięży prowincje zagarnięte pod swoje żelazne berło, jakie okowy wkłada na sumienie, do jakiéj ostateczności posuwa umysły. Łatwo zapewne było poskromić jedną wieś, chłopów knutami obsypać, skazać ich na śmierć, lub posłać do taczek, do kopalni — rokosz podniesiony przez kilkudziesięciu choćby i kilkuset ludzi nie mógł zachwiać potęgi Cara moskiewskiego — szlachetna lecz bezsilna rozpacz przysposobiła mu nowe ofiary nad któremi będzie się pastwić podług swego upodobania. Zapisując krwawy dramat natchniony przez głęboko wkorzenione przywiązanie do wiary, nie potępiamy bynajmniéj czynu chłopów litewskich; owszem jesteśmy tego zdania że, dla odparcia ucisku i przemocy, każdy środek dobry, każda broń godziwa. Chcielibyśmy z całego serca widzieć tę zasadę upowszechnioną i do wyjarzmienia Polski zastosowaną — słowem chcielibyśmy widzieć u nas fanatyzm narodowości, bo w istocie fanatyzm zdolny jest wielkich rzeczy kiedy płynie z czystego źródła, kiedy w pięknym celu znajduje usprawiedliwienie. Pocóż z dawnych dziejów czerpać przykłady? Jedna wieś litewska podniecona fanatyzmem religijnym sił swoich nie mierzy, a radzi się tylko swojéj rozpaczy i odnosi tryumf nad oddziałem wojska, który sądzono za dostateczny do nakazania jéj milczenia. Niechżeby zamiast jednéj wsi, fanatyzm narodowości wiele wsi poruszył; niechżeby inne poszły tym samym torem, z mocném postanowieniem palić, truć, mordować napastnicze hordy, żadna w świecie siła nie byłaby w stanie oprzeć się takiéj potędze. Miałżeby u nas fanatyzm narodowości być trudnym do zapalenia? Polacy celują niezrównaną miłością Ojczyzny, gorąco oni pragną Polskę wyswobodzić, dla czegóż we wszystkich zbrojnych usiłowaniach swoich, we wszystkich walkach o niepodległość, pomimo najwznioślejszych poświęceń i całkowitego zapomnienia siebie samych, nigdy téj miłości Ojczyzny do fanatyzmu nie podnieśli? Oto dla tego że zawsze prowadzili regularną wojnę, wzdrygając się używać pewnych środków uważanych za nieludzkie; zawsze gotowi byli zajrzeć śmiało w oczy nieprzyjacielowi, zmierzyć się z nim na otwartém polu, a niezdolni jąć się wszelkich sposobów i każdéj broni. Ciemiężcy nasi mają fanatyzm przemocy, zacóż nie wolnoby nam użyć fanatyzmu obrony? Oni kraj nasz zagrabili, rozćwiertowali i na całéj jego przestrzeni odcisnęli stopę najezdniczą; oni wysysają jego żywotne soki, a zamiast nich leją truciznę; oni mordują kobiety, dzieci i starce, wleką pod knut, na rusztowanie, do podziemnych lochów, do kopalni, najzacniejsze męże, kwiat naszej młodzieży; oni łzy z krwią pomięszali, wszystkiémi męczarniami, katuszami, wszystkie jęki z piersi wydobyli.... — Jakież okropności może do tych przydać najzapamiętalszy fanatyzm? Ogień, miecz, trucizna, niezdołają sprowadzić klęski bardziéj oburzającéj ludzkość, głośniéj krzyczącéj o pomstę! Jeżeli ciemiężcy nasi mogą rozwijać taką zdziczałą srogość, przez upór w niecnym zamiarze, w celu utrzymania się przy grabieży, w chęci zupełnego pochłonienia praw z gwałconéj narodowości naszéj, aby imie Polskie na zawsze zaginęło i zbrodnię milczeniem grobowém pokryło; któż nam uciśnionym, pognębionym odmówiłby prawa jąć się ognia, miecza i trucizny, w czystym zamiarze, w celu wydarcia grabieży, w chęci ustalenia niepodległego bytu, odzyskania narodowości? Nasi ciemiężcy podjęli się szatańskiej roboty, wszystko też musi tam być szatańskie — przeciwnie nasza sprawa ma na sobie święty charakter, wszystko też w jéj obronie jest święte. Z małego zakątka Litwy, wielki wychodzi przykład; należy go zastosować do położenia całéj Polski, któréj zgwałcono sumienie i narodowość — siedzący na karku nieprzyjaciel z knutem w ręku, nie zostawił jéj wyboru broni.

— Kiedy Jezuici emigracijni wykrzykują, że tylko Emigracja jako zarażona doktrynami cudzoziemskiémi *powtarza frazesa obce* przeciw nim, — a ztąd wyprowadzają wnioski że to i przeciw religji; odwołując się do krajn wystawiają go za przykład dla Emigracji, że kraj ich miłuje jako wiernych kapłanów religji. W dowód że jabłko nie daleko odpada od swego drzewa, że Emigrację też same ożywiają uczucia co i kraj, przytaczamy wyjątek z jednego pisma tamże wychodzącego, gdzie w artykule *Jezuityzm odrodzony* mówi co następuje:

«I gdzież jest Polska, ten kraj potężny, postrach sąsiadów, ojczyzna walecznych? Lud polski korzył się przed Bogiem i stawiał na jego cześć świątynie, których więcéj w żadnym kraju naliczyć nie można, ale lud jednéj ziemi, nie poznawał się po wspólnéj czci Boga, tylko po miłości ojczyzny. Polska stała gościnnie otworem dla wszystkich, z powodu religji prześladowanych cudzoziemców, i wtenczas kiedy cała Europa wrzała gwarem religijnych sporów, panował w Polsce pokój; Kraj stał na najwyższym szczeblu politycznéj potęgi i oświaty. Sprowadzeni Jezuici, dokądże zaprowadzili Polskę? Przez opanowanie wychowania młodzieży, wytępili w kraju oświatę, i nawet tak jak dzisiaj we Francji, się-

gnęli po uniwersytet krakowski. Pamiętnym jest ów długoletni spór Jezuitów z tém ostatniém ogniskiem oświaty krajowéj i lubo uniwersytet wyszedł zwycięzko, przez długą jednak walkę tak dalece zesłabł, iż trudno mu było odzyskać dawne stanowisko i sławę. Nie trzeba o tém zapomnieć, iż nauki w Polsce dopiero po zupełném zniesieniu Jezuitów, na nowo odradzać się zaczęły, a lubo to odrodzenie innym okolicznościom przypisują, jednakże zbawienne środki komissji edukacijnéj zapewne niczegoby nie były dokazały, bez poprzedniego usunięcia Jezuitów i ich wpływu. W politycznem zaś życiu narodu polskiego, Jezuici jeszcze mu większe zadali klęski. W całym kraju zasiali ziarno sporów i rozdwojenia, a rzeczą jest dowiedzioną, iż im więcéj w Polsce prześladowano Greków i dyssydentów, tem bardziéj kraj chylił się ku upadkowi. I nawet w chwilach ostatecznego konania, kiedy Polska koniecznie potrzebowała narodowéj jedności, Jezuici pod pozorem założenia mocnéj tamy naprzeciw schizmie, rozdwajali siły narodu, a w rok po pierwszym rozbiorze kraju, poszli szukać schronienia w schizmatyckiéj Rossji razem z tymi, którzy własną ojczyznę zaprzedali nieprzyjaciołom. Tak więc gdy całe dzieje nasze są tylko jednym aktem oskarżenia przeciw temu zgromadzeniu, znajdują się jednakże tacy, którzy wyliczają zasługi, jakie Jezuici przynieśli dla Polski. Jezuici, powiadają między innemi pochwałami, przez utrzymanie katolicyzmu dokazali, iż Polska niezaginęła w pierwiastku germańskim i ruskim, jak się to stało z Czechami, Szląskiem i Prusami. Ale podobne twierdzenie pokazuje tylko całkowitą nieznajomość dziejów, gdyż nie religja, ale stosunki polityczne już w XIII. i XIV. wieku zupełnie wepchnęły Czechy i Szląsk do Germanizmu, a Prussy przez zakon Krzyżaków do pierwiastku germańskiego przyprowadzone zostały. I pomimo tych wielkich mniemanych Jezuickich zasług, czemże dzisiaj jest Polska? — oto tylko przestronnem polem, zasutem gruzami, a jéj mieszkańcy w rozproszeniu unieśli tylko łzę w oku jako świadka dawnéj chwały i dzisiejszéj niedoli. Przy rozbiciu politycznéj nawy, cóż unieśli Jezuici z powodzi, chociaż stali u steru Polski? — oto sami uciekli do wroga i rzucili mu pod nogi losy nieszczęśliwego narodu, który przez dwa przeszło wieki gościnnie ich podejmował i darami obsypywał.»

Wywieszającym chorągiew katolicyzmu w przyszłem powstaniu Polski nieźle jest przypomnieć jaka zachodzi różnica między wyznaniami w kraju naszem. Nic bowiem więcéj nie trafia do przekonania jak stan numeryczny. Ludziom dobréj wiary łatwo jest pojąć że tam gdzie wszystkie inne wyznania razem wzięte, przewyższają dużą większością numeryczną katolicyzm, tam nie godzi się i jest wielkiem niebezpieczeństwem dla sprawy Polski powoływać do broni w imie jednego wyznania który przeciw innym wszystkim jest w znacznéj mniejszości. Nikt podobno nie oskarży Okonella aby nie był żarliwym katolikiem i nawet przyjacielem Jezuitów, jednakże tenże sam Okonel w odezwie wydanéj od towarzystwa zwanego *Repeal* powiada : Protestanci i katolicy, zapomnijmy o różnicy wyznań która nas dzieli a łączmy się razem przeciw jednym naszym nieprzyjaciołom Anglikom. Kiedy tak gorliwy katolik nie chce odpychać protestantów którzy są w tak małéj liczbie w Jrlandyi, cóż dopiero Polacy niepowinni poświęcić aby wszyscy znaleźli się razem przeciw trzem wspólnym nieprzyjaciołom. Dziś dla Polaka nie ma innej chorągwi jak ta, na który jest wyryty, wyraz *Niepodległość* obok Orła i Pogoni.

Oto jest wykaz statystyczny ludności polskiéj wedle wyznań.

	Katolicy Rzymscy.	Grecy unici.	Grecy.	Raskolniki.	Protestanci.	Żydzi.	Muzułmani.	Ogół.
Królestwo polskie	3,200,000	100,000	...	...	300,000	400,000	...	4,000,000
Kraków	110,000	...	...	...	...	10,000	...	120,000
Prowincje zabrane Rosyij.	2,700,000	1,640,000	3,230,000	180,000	...	1,300,000	50,000	8,800.000
Galicja	1,500,000	2,000,000	200,000	...	...	300,000	...	2,000,000
Poznań	600,000	...	...	...	330,000	70,000	...	1,000,000
Pro. Pol. Pruskie	750,000	...	...	...	920,000	30,000	...	1,700,000
Kurlandja	...	...	...	...	600,000	...	...	600,000
	8,560,000	3,740,000	3,430,000	180,000	2,150,000	2,000,000	50,000	20,000,000

Paryż dnia 14 Sierpnia 1845 r.

Szanowny Wydawco! — Dzisiaj odbyła się uroczystość rozdziału nagród między uczniów szkoły Narodowéj Polskiéj. W przybranéj na ten cel sali szkoły w polskie i francuzkie chorągwie zebrala się publiczność o godzinie pierwszéj z południa. Zebranie było liczne jak cel jego ważny. Na wzniesieniu zajęli miejsca prezes, członkowie Rady, oraz znany od Polaków Deputowany Vavin. Przybył także zaproszony na tę uroczystość Dyrektor francuzkiéj szkoły istniejącéj pod nazwą Franciszka pierwszego.

Zagaił posiedzenie Prezes Rady Jenerał Dwernicki. Mówili po nim Pan Ledochowski członek téjże Rady i Xiądz Dąbrowski Dyrektor Szkoły. Wszyscy wyłącznie mówili po francuzku. Pan Ledochowski w płynnéj i poprawnéj swéj improwizacji miał chwilę szczęśliwego natchnienia, gdy szkolnéj młodzieży wystawiał świętość ich powołania, ważność obowiązków które mają niebawem po nas odziedziczyć, a w których my zostawiamy im wielką spuściznę publicznych ciężarów do dźwignięcia, publicznych blizn do zagojenia.

Pocieszający był dla mnie ten widok pod wielu względami. Patrząc na pełne życia i uroku twarze młodzieży szkolnéj, słuchając dowodów ich rocznego postępu, cieszyłem się nadzieją pomyślnéj narodowéj przyszłości. W licznem i poważnem zgromadzeniu widziałem dowód szczerego zajęcia się publiczności ważnym przedmiotem wychowania emigracyjnéj młodzieży. W członkach Rady złożonéj po większéj części z żołnierzy, a przynajmniéj z ludzi którzy z małym wyjątkiem, nigdy się nie oddawali zgłębianiu trudnego przedmiotu wychowania publicznego; uważałem dowód patryotyzmu, który nakazuje zawsze przedsiębrać i wedle mocy spełniać obowiązek przez innych opuszczony.

Nad szczegółowemi spostrzeżeniami nie mam zamiaru długo się zatrzymywać.

Żałuję że obrzęd nie był zagajony po polsku przynajmniéj kilku słowy Prezesa; wzgląd grzeczności dla cudzoziemców bardzo z resztą przyzwoity, sądzę że mógł stosownie na chwil parę ustąpić miejsca wyższemu względowi na charakter zakładu, cel zebrania i skład publiczności; tém też stosowniejszemi znalazłem kilka wyrazów przez Jen. Dwernickiego nakońcu w ojczystéj mowie do szkolnéj młodzieży zwróconych.

Nie pojmuję przyczyn wznowienia rozpoczynającego obrzęd od modlitwy, w czasie któréj publiczność ciekawą i mało pobożną grała rolę; wznowienia, którego jak sądzę, nie znają i bardzo słusznie ni polskie ni francuzkie podobne obrzędy.

Zwyczaj obeznania publiczności przez ustny examen z postępem uczniów oraz z systemem nauczania profesorów, powszechnie przyjęty w Polsce, nieprzyjęty we Francji, zdaje mi się korzystnym, obfitym w dobre następstwa. Rad widziałem jego skromne zastosowanie do języków polskiego i francuzkie-

go do śpiewu i gimnastyki. Byłoby dobrze gdyby mu obszerniejsze dano rozwinięcie.

W rozdaniu nagród i pochwał uważałem z przyjemnością piękne w krajowem wychowaniu wznowienie nagrody ogólnej przez kolegów przyznanej. W nagrodach i pochwałach innych przyjęto wyłącznie francuzki system którego dobrą stroną jest dawanie nagród oddzielnie z każdego przedmiotu, złą stroną zbyt obfite ich udzielanie, Sześćdziesięciu kilku uczniów szkoła liczy, a jeśli się nie mylę dano 46 pierwszych nagród, 24 drugich, 109 pochwał (accessit) 9 pochwał mniejszych (mention honorable) razem 188 oznak rozdzielonych między 47 uczniów. Zdaje mi się iż przy zaprowadzeniu raz nagród mniejsza szczodrobliwość w ich rozdawnictwie, podniosłaby cenę takowych, która w przeciwnym razie cała do jednej, przez współuczniów dawanej, z czasem odniesioną być może. Trzy klassy obejmują dzisiaj 31 przedmiotów wykładu: czy niebyłoby dosyć dawać z każdego jedną nagrodę i jedną pochwałę ?

Ostatnią uwagę odnoszę wyłącznie do mowców dziękujących rządowi francuzkiemu za jego nad szkołą opiekę. Rzeczywiście ta opieka miała niezaprzeczone prawo do przychylnej wzmianki, bo jej skutki dla szkoły daleko są znaczniejsze jak wszystkich razem narodowych źródeł. Nie chcę też do rzeczy wychowania mięszać dzisiejszych politycznych zagadnień. Spytam jednak czy pochwała z umiarkowaniem dana nie jest droższa dla tych do których zwrócona, niż ta w wyrażeniu której przestąpiono trudną do utrzymania granicę, po za którą pochlebstwem stać się mogąc, na cenie traci.

W czasach w których Emigracji nie brak na opiekunach różnego rodzaju a w których wiele prac emigracyjnych, narodowych, odłogiem leży; nie chcę aby w tych wszystkich uwagach widziano niechęć dla tych co przyjęli na siebie obowiązek spełniania jednej części tej pracy. Przychylność wyłączna dla osób kazałaby może wszystko chwalić, tej niemam; — przychylność dla zakładu naukowego tego niewymagała — i byłem szczery. Czym się mylił ? sąd do innych należy.

Po wielkich zwycięztwach jakie jenerał Worońców ogłaszał swemi rapportami, kampania tego roczna w Czerkassji już ukończona została i Moskale oddali się zmuszonemu spoczynkowi. Wielkie korzyści odniesione redukują się do kilkunastu chat po większej ulepionych z gliny, przystęp do nich był utrudniony zasiekami, a które nosiły nazwisko wsi Dargo, gdzie była główna kwatera Szamyla. Straty poniesione przez Moskali dalekie są odpowiedzenia korzyściom, dwóch jenerałów legło na placu, nazwiskiem Pasek i Wiktorόf i znaczna część żołnierzy. Do tego dodać należy, że cały korpus główny Worońcowa znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie gdyby nagłe przybycie jenerała Freitag było go niewyzwoliło. We wsi Dargo którą Czerkiesy sami podpalili cofając się Moskale nie znaleźli ani jednego trupa nieprzyjacielskiego.

Donoszą także że pod Anapą Moskale mieli stracić dwie dywizje wojska.

Za tak znakomite odznaczenia się i tak szumne buletyny Worońcowa, Mikołaj przez rozkaz dzienny wydany do wojska, ogłasza, że jenerał Worońców swem działaniem tak chwalebnem przeszedł wszystkie jego oczekiwania i w nagrodę nadaje mu tytuł xięcia.

— W *Dzienniku Narodowym* z dnia 31 z. m. czytamy odezwę *Kommissyi Funduszów E. P.* podpisaną przez pana *Alfonsa Starzyńskiego*, wzywającą Emigrację do wzięcia udziału w składce na dotkniętych nieszczęściem przez trąbę powietrzną pod Rouen w dolinie zwanej Monville i Malaunay. Piękna jest i chwalebna rzecz, nieść pomoc jakiemukolwiek bliźniemu, i tutaj niemożna jak potwierdzać dobre chęci *Kommissyi Funduszów;* lecz z drugiej strony, pozwoli nam taż sama instytucja zapytać się, że jeżeli tak czułą pokazujesię dla Francuzów, dlaczego nią nie była i nie jest także, dla swoich własnych współrodaków krajowców ? W roku zeszłym prawie połowa większa kraju naszego była dotknięta powodzią, *Komitet Emigracji* zrobił wezwanie aby Emigracya z czem może okazała swe współuczucie dla kraju ; *Kommissja* Funduszów nie tylko jako instytucja nie przyszła w pomoc ale nawet, jako pojedyncze osoby nie widzieliśmy aby w składce brali udział. Ciż sami Francuzi ponieszliż jaką pomoc, odezwał że się aby jeden dziennik z wezwaniem dla nieszczęśliwej Polski. Były czasy kiedyśmy my Polacy krocie krwi przelali dla Francyi to w zamian choć wykrzykniki i żale odbieraliśmy; —dziś i tego niema, dzienniki tylko aby zapełnić swe kolumny donieśli zaledwie tylko że Polska zalana. Wolni więc teraz mogą być Polacy od wzajemnego wsparcia i aby raz mogą przypomnieć sobie to co prawie codziennie im o uszy się obija : *to są cudzoziemcy.*

Prądzyński i Poklękowski wyjechali z Warszawy do Peterzburga dla układania projektu jakim sposobem przenosić mieszkańców Polski massami w głąb Rossyi.

Londyn dnia 10 Sierpnia 1845 roku.

Członkowie Klubu Polskiego w Londynie którego akt zawiązania się brzmi jak następuje : « Celem zawią-
« zania się klubu Polskiego jest : zbieranie się Polaków
« doń należących dla odczytywania pism publicznych
« Polskich i cudzoziemskich, dla założenia Biblioteki,
« dla kommunikowania sobie wspomnień Ojczystych,
« dla zniesienia nieporozumień wynikłych z podziałów
« na partye polityczne Emigracyi Polskiej i nareszcie
« dla okazania czynem, że ludzie z różnych opinji poli-
« tycznych, umiejący tylko cenić własną godność mogą
« w życiu prywatnem do jednego Towarzystwa należeć,
« niezrzekając się własnych przekonań. »

Zgromadzeni na dniu 10 Sierpnia 1845 roku.

— Zważywszy głównie że cel zakreślony powyższym aktem osiągniętym nie został;

— Zważywszy następnie że fundusze jakie klub posiada, nie są dostateczne do zaspokojenia wymagalności gospodarza Klubu postanowili, Klub rozwiązać i od dnia 10 Sierpnia r. b. za nieistniejący uważać.

— Zważywszy nakoniec, że może powstać nowy jakowy zakład, pod nazwą Klubu Polskiego, oświadczają niniejszym aktem iż bez przesądzania ducha, dążeń moralnych, Religijnych i politycznych — takowego Zakładu żadnej odpowiedzialności, za takowe na siebie nieprzyjmują.

Z polecenia zgromadzonych członków
Prezydujący Felix Nowosielski. Sekretarz Oskar Świderski.

Mamy pod ręką dwa nowe utwory drukowane w Poznaniu : *Szturm Gołanczy* czyli poświęcenie Polki, rapsod historyczny w dwóch pieśniach, przez K. z G. — oraz Poezje przez F. Ł. — Te prace nie dowodzą zapewne wyższego talentu, nie odznaczają się wzniosłem natchnieniem które jest dozwolone tylko wybranym ulubieńcom muzy ; mogą wszakże być uważane za szacowne pod wielu względami. *Szturm Gołanczy* ma cechę historyczną i narodową — jest to śpiew bohaterski i gminny zarazem, osnowany w kształcie śpiewów historycznych Niemcewicza, które bardziej zalecały się patrjotycznemi uczuciami wieszcza, a niżeli wysoką poe-

zją. W *Szturmie Gołanczy* nie trzeba też szukać wysokiéj poezji — ale są tam mocno odbite uczucia patrjotyczne i dumy narodowéj — są tam rzewne wspomnienia. Znajdujemy przypisy i noty dowodzące że autor sumiennie oddawał się swemu przedmiotowi, czerpanemu z zajazdu Szwedów na ziemię Polską. — P. F. Ł. zdaje się więcéj być poetą imaginacji — uderza on tu i ówdzie pięknem obrazowaniem, a mianowicie w poezji pod tytułem *Boże Ciało :* Cudzoziemiec na skale raz wyniosłéj stałem.

po wstępie który opuszczamy —

I ujrzałem — o dziwy! na Sudeckich szczytach,
Jak gdyby malowane na niebios błękitach,
Duchy, czy żywe męże, olbrzymiéj postaci,
Klękające na karkach podobnych im braci.
I oto się zerwali, po górach rozpierzchli,
Drżeli mglistémi ruchy, aż całkiem zamierzchli.
W tém znowu się na szczytach nagle pojawili,
Jak gdyby kędyś z niebios tła powychodzili,
I pląsali do koła w wojowniczych tanach.
I widziałem wyraźnie klamry na kolanach,
Żelazne stopy, miecze dobyte, pancerze,
A na hełmach od wiatru wahało się pierze; i t. d.

W dalszym ciągu :

I roztwarłem żrenice — i duszę natchnioną
Pocznę pieśnić, w tém nagle w mieście zadzwoniono,
Święcone śpiże głosem zaśpiewały drżącym,
Poniosł go anioł wiatrów na na skrzydle szumiącem,
Złożył na łonie lasów, zerwały się lasy,
Świętego gościa w dzikie powitać hałasy,
I witały kolejno, każde drzewo śpiewa,
Aż zazdrośne nareszcie skłóciły się drzewa
Podając go z rąk do rąk — głos dzwonu ponury
Wyrwał się z łona lasów, i uciekł za góry.

Są to jeśli się nie mylimy w naszém zdaniu, prześliczne obrazy. — Lecz obok tego musimy powiedzieć panu F. Ł. że w jego utworach : *Duch Giaura, — Wiecznie Młodzieniec*, mających swoje zalety pod względem wierszowania i niejakiéj mocy ducha, dostrzegliśmy pewien nieład, który niezdał się nam być nieładem sztuki.

ŚWISTKARZ.

Ogłoszenie drukiem pewnéj myśli, zwięźle a jasno na dowodach i przykładach, osnowanéj, stanowi *świstek;* jestto najpiękniejszy czyn; na jaki się może zdobyć człowiek, często nie bez wielkiego męztwa duszy. P. L. *Courier.*

* * *

Niech sobie będę świstkarz czy tam pamflecista,
Alboż-to ztąd nie chwała dla mnie oczywista?
Żołnierz sprawiedliwości i wolności Ludu,
Pełnię mój obowiązek chociaż nie bez trudu,
Bo tylu przeciwników, i przeciwieństw tyle!
Moje świstki — pamflety — nie są to paszkwile,
Proszę czytać sumiennie : czym ubliżył komu,
I nie tych sromem okrył, co są warci sromu?
Nie! — nie z zawiązanémi ślepy Los oczyma
Mojém bóstwem, jak innych; moje bóstwo trzyma
W jednéj dłoni znak chłosty, w drugiéj wagę winy;
Ja, jego wierny kapłan, tylko niecne czyny
Piętnem niesławy znaczę w rodaków pamięci,
I rozróżniam najpilniéj dobre od złych chęci.

* * *

Miałożby to rzemiosło być dla mnie zakałą,
Ono, co tyle imion otoczyło chwałą?
U nas naprzód Modrzewski, a potém Górnicki,
A potém Opaliński, a potém Krasicki,
Stali, każdy w swym czasie, na świstkarzów czele,
Co wskazując naprawy, szydzili z wad śmiele;
A gdy kraj sprzedawała możnowładzców zgraja,
Zasłynął świstkarz Staszyc obok Kołłątaja.
Przejdźmy teraz do obcych : cóż tam ludzi sławnych
Z pomiędzy tych świstkarzów i nowych i dawnych!
Bomarsze, *Molier*, *Wolter*, *Jan Jakób* Genewski
Beniamin, którego uczniem Niemojewski,
Kurie, Jezuitów cny antagonista;
A dzisiejszych któż zliczy? jest ich najmniéj trzy sta;
Ale pod każdym względem, pomiędzy wszystkiemi,
Najcelniejszy *Kormenę*, potem *Bartelemi.*

* * *

Świstkarze swém rzemiosłem słynęli od wieków,
Cycero w starym Rzymie, Demosten u Greków;
A jeśli nic nie znaczą wszystkie te przykłady,
Czyż jest hańbą, pytam się, iść w Chrystusa ślady?
Jedno słowo z ust jego obstało za świstek,
I lud uciemiężony garnął się doń wszystek —
Chociaż *dobréj nowiny*, którą mu przynosił,
Kiedy równość, braterstwo między ludźmi głosił.
Jakże on to był wielkim wśród ulicznych klubów!
Lub kiedy gnał z kościoła kupców-samolubów!
Kiedy zawstydzał mędrków i gromił celników!
Szydził z królów *de facto* i ich popleczników!... —
O gdyby dziś zmartwychwstał ten mistrz ubóstwiony,
Zamiast uczniów rozsyłać w cztery świata strony,
Podjąłby się dla rzeszy świstkarza mozołów,
I miałby, ile świstków, tylu apostołów!

M. T.

Dnia 3o Maja 1845 roku.

— Dziennik hiszpański *El Globo* z dnia 2 września r. b. donosi że Gabinety Mocarstw pracują teraz nad połączeniem kościołów łacińskiego z greckim i natenczas stolica apostolska przeniesioną będzie do Jerozolimy. — Tenże dziennik zapewnia że rzecz ta już jest bardzo posuniętą w umowach.

Zapytujem się teraz naszych polityków co narodowość polską przywiązują *jedynie* do Katolicyzmu, co się z nią stanie gdy Moskwa Schizmy się wyrzeknie. Czy nasi Katoliko-politycy idąc w konsekwencji nie powiedzą że Polska zginęła. Widzicie więc panowie gdzie was zaprowadzi doktryna mieszania religji do spraw doczesnych.

NOWE DZIEŁA.

W Lipsku wyszły zdruku : — Powie ci Narodowe Elżbiety z hr. Krasińskich Jaraczewskiéj, 4 tomy fr. 15,00.

— Pod Włoskiém Niebem, Fantazja J. Kraszewskiego, franków 11,00.

W Poznaniu. — Poezje przez F. Ł. fr. 3,50.

— Szturm Gołanczy czyli *Poświęcenie Polki.* Rapsod historyczny w 2 pieśniach przez K. z G. fr. 1,25.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.